

Szybka decyzja

wrocławian!

Plac Powstańców Warszawy w stolicy Dolnego Śląska

7 bm. w czasie obrad sesji Rady Narodowej m. Wrocławia wpłynął od pracowników miejscowej rozgłośni Polskiego Radia i prasy wniosek o przemianowanie Placu Woje-wódzkiego na Plac im. Powstańców Warszawy.

Radni przyjęli wniosek jednomyślnie i podjęli w tym celu odpowiednią uchwałę.

W przeciwieństwie do Krakowa, gdzie wniosek złożono, ale radni nie go podjęli.

Wiadomo, w krakowskiej radzie pośpiech jest niewskazany, a ostrożność nie zawadzi.

Złoty medal szpadzisty Rydza

Wielki dzień przeżywali nasi szpadziści. Po walkach finałowych do tytułu mistrzowskiego pretendowali Rydz i Czernikow (ZSRR), a o brązowy medal musieli stoczyć dodatkową walkę Jaroń i Mouyal (Francja). Rydz wygrywa baraż i zdobywa złoty medal. Jaroniowi nie powiodło się i zajął ostatecznie czwarte miejsce.

Wyniki finałów: 1) Rydz (Polska), 2) Czernikow (ZSRR), 3) Mouyal (Francja), 4) Jaroń (Polska), 5) Sabri (Egipt) 6) Gabor (Węgry).

W Paryżu podano do wiadomości, że w południowej części Algier utworzono dwa nowe departamenty francuskie Oasis i Saoura.

Cena 50 gr

Nakład: 89.715

echo KRAKOWA

Rok XII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 184

Kraków, czwartek 8 sierpnia 1957.

Czy atomówka spoczywająca na dnie morskim eksploduje?

Intensywne poszukiwania „zagubionej” bomby atomowej nie dały jeszcze rezultatu

NOWY JORK
Departament amerykańskiej marynarki wojennej podał do wiadomości, że flota amerykańska oraz wchodzące w jej skład łodzie podwodne prowadziły przez pewien czas intensywne poszukiwania bomby atomowej, która została zrzucona przez samolot amerykański w pobliżu wybrzeża Florydy.

Samolot ten na skutek złych warunków atmosferycznych znalazł się w bardzo trudnej sytuacji i dla własnego bezpieczeństwa zmuszony był zrzucić transportowaną bombę.

Dotychczas nie znaleziono jednak „zguby”. Eksperci stwierdzają, że bomba była „uzbrojona”, jednak musiała ulec uszkodzeniu podczas gwałtownego zetknięcia z powierzchnią morza.

Plusy i minusy

Organizację tegorocznych letnich wczasów dziecięcych należy uznać w zasadzie za zadowalającą

Dotychczasowe błędy są do naprawienia

7 bm. odbyła się w Ministerstwie Oświaty konferencja prasowa, poświęcona ocenie dotychczasowego przebiegu akcji dziecięcych wczasów letnich — kolonii, obozów, półkolonii, wczasów w mieście itp.

Jak wynika z przytoczonych danych z wczasów letnich skorzystało miało w br.

„Mężczyzna ogarniający ramieniem kobietę” usunięty...

Ministerstwo robót publicznych Unii Południowo-Afrykańskiej poleciło zniszczyć statuę znajdującą się przed jednym z budynków państwowych, a przedstawiającą mężczyznę ogarniającego ramieniem kobietę.

Rzeźba wywołała zastrzeżenia władz kościelnych.

„RODZINNE” WAKACJE
Właściciel tego autobusu „Volkswagen” odbywa nim podróż po Niemczech wraz z całą rodziną. Na noc wewnątrz autobusu zamienia się w sypialnię.



DELEGACJA PARTYJNO-RZĄDOWA ZSRR W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE DEMOKRATYCZNEJ

7 bm., w rezydencji premiera NRD rozpoczęły się rozmowy między delegacjami rządowymi Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Również wczoraj, w „Demu Jedności” w Berlinie rozpoczęły się rozmowy partyjne.

Na zdjęciu: Powitanie na Dworcu Wschodnim w Berlinie. Na pierwszym planie od lewej: Kurykin, A. Mikojań, N. Chruszczow i W. Ulbricht. Z tyłu Gromyko i Grotewohl.

CAF — telefoto z Berlina

W poinformowa- dliwość i słuszność współpracy. Jest nych kolach Belgra- oparcia stosunków rzeczą zrozumiałą, du uważa się, że między krajami so- cjalistycznymi na cjałistycznym na stili utrzymała się najwłaźniejszym re- zasadach równow- nadal różnica zdań. zultatem spotkania prawienia, wzajem- Rozstrzygnięcie ta-

Torowanie drogi

Rumunii jest po- nej pomocy, współ- kich sporów trzeba twierdzenie deklara- pracy, poszanowania pozostać czasowi i cji belgradzkiej i suwerenności i nie- uczciwym wysiłkom ingerencji w sprawę każdego z zaintere- sowanych krajów. szej jako obowiązują- on również drogę Wskazuje się rów- jące podstawy w stosunku między Ju- konkretną wspólną- nieź, że w tych wa- gostawia i Zwią- runkach, w których runkach, w których zkiem Radzieckim, dzielnicach. należały unikać

Fakt ten oczywi- Nieuzasadnione wszystkiego, co mo- ście posiada rów- natomiast — uważa- gioby zadrażnić sto- nieź doniosłe zna- ją Jugosłowiańscy- sunki, jest całkowi- czenie między- zlawy tych proble- cie możliwa i pożą- narodowe. Jest bez- wanie jakichś sen- dała rzeczowa i pośrednim odbicie- mian — było oczeki- konstruktywna wy- mian, które osta- tnie zostały w Zwią- zku Radzieckim, wających nagłym — myśli i poglądów wskazuje na prawi- skokiem możliwości między partiami.



3-godzinna ulewa

Rwące potoki na ulicach Kielc

Wczoraj wieczorem, nad Kielcami przeszła gwałtowna burza, połączona z silną ulewą. Ulewa zamieniła niektóre ulice miasta w rwące potoki. Woda wdarła się do szeregu piwnic.

Powtórnie burza przeszła nad miastem dziś w godzinach porannych. Towarzystwo jej silne wyładowania atmosferyczne i gwałtowna ulewa.



„Obeliskowa” Hlnia i kapeluszy a la Ramzes — oto nowa moda parzyska.

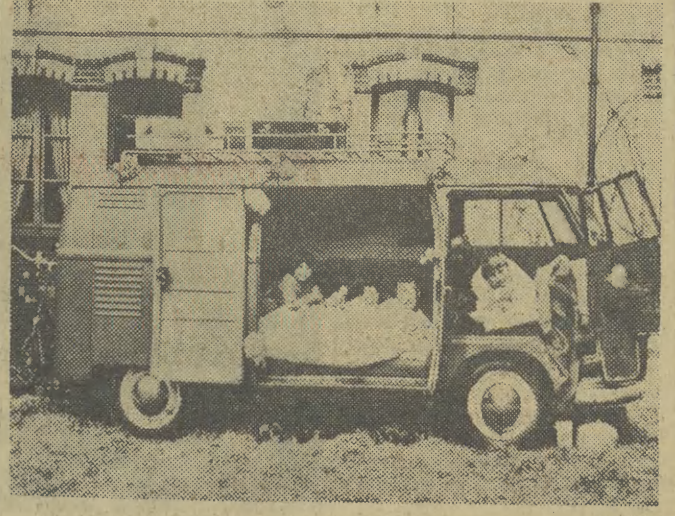
Fot. — CAF

Przedstawiciele rad robotniczych oraz nadrzędnej jednostki przedsiębiorstwa w składzie komisji konkursowych wybierających kandydatów na stanowiska dyrektorów

W tych dniach Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył i zaakceptował podjęte ostatnio przez Radę Ekonomiczną tezy w sprawie zasad przeprowadzania konkursów na stanowiska dyrektorów w państwowych przedsiębiorstwach i warunków ich zatrudnienia.

Tezy Rady Ekonomicznej, rozpatrzone przez Komitet Ekonomiczny, znajdują wkrótce wyraz w uchwale Rady Ministrów lub zarządzeniu prezesa Rady Ministrów.

Tezy Rady Ekonomicznej podkreślają na wstępie, iż konkurs ogłasza, ustala jego warunki oraz przeprowadza specjalna komisja konkursowa, w skład której w równej liczbie winni wchodzić przedstawiciele rady robotniczej i nadrzędnej jednostki przedsiębiorstwa (np. centralnego zarządu). W przypadku przedsiębiorstwa w którym rada robotnicza nie została utworzona, decyzje o ogłoszeniu konkursu na dyrektora lub jego zastępcę może podjąć jed-



Po raz pierwszy w historii USA Senat zaakceptował ustawę o ochronie praw cywilnych wszystkich amerykańskich obywateli

72 głosami przeciwko 18 Senat amerykański zaakceptował wczoraj po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych ustawę o ochronie praw cywilnych wszyst-

kich obywateli amerykańskich bez względu na kolor skóry. Tekst ustawy zatwierdzonej przez Senat wróci ponownie do Izby Reprezentantów, która już 18 czerwca br. zaakceptowała ustawę w sprawie ochrony swobód obywatelskich, jednakże bardzo istotnie różniącą się od ustawy senatu.

W strefie Omanu Atak wojsk brytyjskich na Nizwę

Dziś o świcie siły brytyjskie oraz oddziały sultana Muscatu ruszyły do ataku w kierunku Nizwy.

W pierwszej kolejności plan brytyjskiego ataku przewiduje zajęcie niewielkiego miasteczka Firq, położonego o około 8 km na południe od Nizwy.

Jak podaje agencja Reutersa, wczoraj Brytyjczycy zajęli bez oporu miejscowość Izz.

Atak wojsk angielskich wspierany jest przez samoloty RAF-u.

Rewizja procesu Tarwida

Do VII Wydziału Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynęła rewizja obrońców prof. Tarwida.

Dość również należy, że prokuratura złożyła także apelację od łagodnego wymiaru kary. Prokurator bowiem w swym przemówieniu zażądał dla prof. Tarwida dożywotniego więzienia.

Od żartu do zabójstwa

Jan Dziadkowiec i Władysław Liptak ze wsi Gronie na Podhalu, zaczęli w żartach rzucać na siebie grudkami ziemi. Z czasem grudki zamieniły się w bryły, a żart — w formalną bitwę wrogów. W ruch poszły kamienie, których w górach nie brak...

Kamień rzucony przez Liptaka ugodził w pierś Dziadkowieca nie powodując jednakże żadnych zewnętrznych obrażeń. Jak się jednak okazało, rzut kamieniem był przyczyną śmierci. U ofiary tych „żartów” powstał bowiem skrzep krwi, który rozszerzył się na serce i spowodował śmierć.

Liptak został zatrzymany przez milicję. Prokurator prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Dziś na str. 2 „Hartman-” - tygodnik uniwersalny

W rabunkowych zamiarach zamordowali pracowników wiozących z banku wypłatę

Prokurator domaga się przeprowadzenia w doraźnym trybie procesu przeciwko bandytom spod Pleszewa

Prokuratura skierowała do sądu wojewódzkiego w Poznaniu sprawę St. Grzesia E. Bartoska i Wł. Kaźmierczyka, oskarżonych o udział w bestialskim morderstwie rabunkowym dokonanym 10 stycznia br. na szosie pod Pleszewem.

Jak już donosiliśmy, zamordowani wówczas zostali strzelając z rewolweru pracownicy zakładów przemysłu terenowego w Dobrzycu przewożący z banku 335 tys. zł, przeznaczonych na wypłatę dla robotników, oraz kierowca właściciel taksówki.

Akt oskarżenia zawiera również szereg innych zarzutów w stosunku do poszczególnych oskarżonych, m. in. napad na funkcjonariusza MO i zabrowanie mu pistoletu oraz napad rabunkowy na sklep GS.

W Hawanie, stolicy Kuby, eksplodowało w dniu wczorajszym kilka bomb. 7 osób rannych.

Co 24 minuty 21 sek. wybucha pożar

70 procent pożarów powstaje na skutek lekkomyślności i niedbalstwa

Łość pożarów na terenie kraju nie maleje. Straty poniesione wskutek pożarów przez gospodarstwo narodowe były w I półroczu br. o ponad 14,5 mln zł wyższe w porównaniu z I półroczem ub. roku.

Przybył do Krakowa gdyż pragnie napisać monografię o Matejce

Borys Koleff — członek Rady Naukowej Instytutu Sztuki Bułgarskiej Akademii Nauk, profesor architektury na politechnice w Sofii i artysta malarz, opracowuje obecnie książkę monograficzną o Matejce.

W tym celu przybył do Krakowa, aby przeprowadzić odpowiednie studia.

Prokuratura wojewódzka wniosła o rozpatrzenie sprawy w trybie postępowania doraźnego.

„Lajkonik“ wprowadza premie pieniężne

„Lajkonik“ zamierza wprowadzić premie pieniężne dla posiadaczy starych kuponów. Prawdopodobnie już we wrześniu biuro będzie przyjmować od grających stare kupony, wydając za każde sto sztuk specjalny kupon, upoważniający do losowania premii pieniężnych. Nie należy więc niszczyć kuponów, lecz starannie je przechowywać.

Przypominamy, że w XVIII grze było 9 „czwórek“ po 55.164 złote, 741 „trójek“ po 335 zł i 20.896 „dwójek“ tylko po 11 zł. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w niedzielę w Wadowicach. (k)



„MIMO WYGRANEJ PRACY NIE RZUCĘ...“ mówi uroczą ekspedientka paryska, która wygrała na loterii 4 mln. franków. Fot. — CAF

Zespół Komedy zdobywa srebrny medal

Harce „wodniaków“ Festiwalowa środa Pole dansingowe Balet — „Wesele ludowe“ z udziałem autentycznej pary młodej!

Zespół jazzowy Komedy uzyskał srebrny medal na festiwalowym konkursie orkiestr estradowych. Srebrne medale uzyskały także orkiestry jazzowe — „New Orleans“ (Włochy), zespół czechosłowacki, orkiestra jazzowa Islandczyków, zespół radia estońskiego i in.

W środę, w godzinach wieczornych, nad brzegiem rzeki Moskwy i w parku im. Gorkiego zapłonęły tysiące świateł. Rozbrzmiała muzyka i śpiew. Na pływających estradach odbywają się koncerty radzieckich i zagranicznych zespołów, pokazy sportów wodnych.

Gwóździem programu jest wielki karnawał na wodzie, w którym wystąpił bóg mórz — Neptun ze swoją świtą.

Tuż przed godziną 21 — przez tłum na Placu Centralnym przechodzi szmer podniecenia. Z lewej bramy Uniwersytetu wylewa się barwny, wesóły karnawałowy pochód. Kilka set postaci podzielonych na grupy symbolizuje poszczególne nauki: historię, geografie, chemię.

Zaczyna się koncert. Na głównej estradzie popisują się artyści z 24 krajów. Mijają godziny. Placę wokół Uniwersytetu zamieniły się w wielkie nocy dansingowe...

Dzień 7 sierpnia obchodzony był na Festiwalu jako święto młodzieży wiejskiej. Największy tłum otacza e-

stradę Gruzińskiej SRR. Młodzież prezentuje tu m. in. wesele ludowe. Rewelacją było to, że wesele było jak najbardziej autentyczne. Młodzi Gruzińscy którzy poznali się i pokochali, postanowili pobrać się w czasie Festiwalu. Organizatorzy święta poprosili ich, aby w scenie weselnej wystąpili w charakterze młodej pary. Tyloma świadkami na ślubie niewielu chyba ludzi może się poszczycić.

Nowe oświadczenie węgierskiego rządu w sprawie raportu „komisji pięciu“ powołanej przez ONZ dla zbadania jesiennych wydarzeń na Węgrzech

BUDAPESZT. Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało 7 sierpnia oświadczenie w sprawie raportu tzw. komisji pięciu, powołanej przez ONZ do zbadania przebiegu wydarzeń jesiennych na Węgrzech. Jest to już drugie oficjalne oświadczenie węgierskie w tej sprawie.

Słona węgierska podkreśla, że działalność i raport komisji ONZ jest wyraźnym przejawem bezprawnej ingerencji w sprawy wewnętrzne WRL. Raport Komisji ONZ — stwierdza oświadczenie — jest nie tylko jednostronny, ale nie zawiera także dostatecznie udokumentowanych faktów. Dokument ten opracowany został na podstawie zeznań

Francuski rząd osiągnął porozumienie w sprawach budżetu i programu oszczędności

Srodowe posiedzenie rządu francuskiego, na które przybył, przerywając wycieczkę urlopową, prezydent Coty, było punktem szczytowym trwającej od tygodnia „bitwy o budżet“. Jak oświadczył przedstawicielom prasy minister Gaillard porozumienie w sprawie budżetu i planu oszczędności zostało osiągnięte.

Rada Ministrów ustaliła granicę dopuszczalnego deficytu w 1958 r. na 825 miliardów franków. Ustalono, że kompresja budżetowa nie będzie dotyczyć inwestycji w działach produkcyjnych — energetyce, przemyśle i rolnictwie; natomiast cięcia w wysokości 10 proc. obejmą usługi publiczne z wyjątkiem ministerstw oświaty i poczty, których potrzeby wzrastają.

W województwie krakowskim

Zboże w stodołach teraz — omloty

Rolnicy woj. krakowskiego szybko kończą żniwa. Zyto i pszenicę niemal w całości zwieziono do stodoł. Coraz więcej chłopów natomiast przystępuje do młocki.

Jedynie w południowych, górzystych rejonach województwa (pow. Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ oraz Sucha) trwa w pełni zbiór zboża.

Tegoroczne zbiory ocenia się w woj. krakowskim jako lepsze niż w roku ubiegłym. Niestety, złe warunki atmosferyczne spowodowały nieznaczne straty w wysokości omlonów.

W Londynie rozpoczął się pierwszy kongres naukowy poświęcony przyczynom wypadania i siwienia włosów. Bierze w nim udział 200 lekarzy i uczonych z krajów Europy oraz ze Stanów Zjednoczonych.

Okolo 500 obserwatorów wojskowych i dziennikarzy śledziło w południe 7 bm. z odległości 15 km, 12 z kolei próbną eksplozję na poligonie w Las Vegas. Siła wybuchu bomby, którą zrzucono z balonu i eksplodowała na wysokości 500 m nad ziemią, równała się wybuchowi 20 tys. ton tnt. Błask wybuchu, silniejszy od blasku wschodzącego słońca, był widoczny przez 10 sekund z odległości 120 km.

7 bm. w Hiroszimie zmarł 64-letni J. Furuta dotknięty promieniowaniem radioaktywnym bomby atomowej zrzuconej na Hiroszime przed 12 laty. Jest to już szósta w roku bieżącym ofiara eksplozji na Hiroszimie.

Kilka tysięcy żołnierzy brytyjskich rozpoczęło 7 bm. akcję w górach w południowo-wschodniej części Cypru przeciwko u krywającym się w tych otoczek członkom organizacji EOKA.

Bawiąca w Bulgarii delegacja Sejmu PRL odbyła 7 sierpnia spotkanie z przewodniczącym Kom. Wyk. Miejskiej Rady Ludowej Sofii.

Dnia 6 bm. rozpoczęła się nadzwyczajna sesja parlamentu fińskiego, zwołana w celu przedyskutowania programu rządowego, zmierzającego do pokonania trudności finansowych rządu.

Na wyspce Vangi w pobliżu Broni rozpoczęły się w śróde rokowania na najwyższym szczeblu między delegacjami rządowymi Jugosławii i Demokratycznej Republiki Wietnamu. W rozmowach uczestniczą prezydent PLRJ Tito oraz prezydent DRW Ho Chi Minh.

SS-ma w prokuratorskiej tozże (II)

Hartman — łapownik uniwersalny

że nawet nie pracując można wieść dostatni żywot łapownika. Miał już pewne doświadczenia w tej dziedzinie z czasów okupacji, kiedy to na ogół zadowolony ze swojego podopiecznego okupancji musiał go ukarać za brzydki zwyczaj przyjmowania łapówek.

Na stanowisku prokuratora Hartman też nie gardził groszem. Akt oskarżenia zarzuca mu, że jeszcze w 1951 i 52 roku w prokuraturze dzielnicowej w Nowej Hucie umorzył dochodzenie przeciwko Józefowi Wajdzie, podejrzanemu o nielegalny ubój i ucieczkę z aresztu — w zamian za korzyści materialne. W lipcu 1952 przyjął pewną sumę za uchylenie aresztu wobec Jona Bierwińskiego, Tadeusza Dziuby i Adama Chwistka, nakładając prokuraturę miasta i powiatu A. Urasińskiego do przyjęcia 4 tys. złotych za uchylenie aresztu. I wreszcie w grudniu tego samego roku otrzymał za pośrednictwem Juliana Chachlowskiego 3 tys. złotych od Adama Śmiałka za uchylenie aresztu wobec Stefana Śmiałka, oskarżonego o nielegalny handel mięsem.

Sprawy, których załatwiania podejmował się Hartman dotyczyły niemal wszystkich przysłówiowych grzechów głównych. Nieposób ich w całości przytoczyć, ale warto podać kilka dla przykładu. Najczęściej przyjmował łapówki za pośrednictwem Chachlowskiego od handlarzy mięsem z Plesków Wielkich. Według aktu oskarżenia w tych właśnie sprawach przyjął od J. Chachlowskiej i W. Mazur 8 tys. złotych, od T. Bilskiego, T. Brątki i J. Mazur 4 tysiące i od K. Syrek — 10 tysięcy.

Podjejmował się też innych spraw, biorąc od Piotra Dziadonia 20 tysięcy złotych za uchylenie aresztu wobec Władysława Dziadonia, podejznanego o nielegalne posiadanie broni. Kiedy indziej wziął od Władysława Dziadonia 40 tys. złotych za ratowanie Piotra Dziadonia, oskarżonego o przywłaszczenie sobie biżuterii. Czegoż zresztą nie robił? Na swoim koncie ma interwencje w sprawach nielegalnego garbunku, spadzania płodu, handlu zegarkami, paserstwa, spekulacji,

mank i nielegalnego obrotu dewizami.

Jak wpływowym człowiekiem był Hartman niech świadczy fakt, że szukał u niego pomocy adwokaci. Według aktu oskarżenia, Maurycy Wiemer przekazał eks-prokuratorowi 5 tys. złotych od Estery Grünberg za niestosowanie aresztu i umorzenie postępowania karnego, później zaś 9 tys. złotych za uchylenie aresztu wobec L. Gurwicza, oskarżonego o paserstwo. Bywało ponad i tak, że Hartman kierował sprawy niektórych swoich klientów do adwokatów, — najczęściej właśnie do Wiemera.

W mieście krążyła fama, że kiedy wszystkie legalne środki zawiodą trzeba szukać pomocy u Hartmana. I ludzie szli do niego jak w dym. Hartman rzadko pomagał. Wykorzystując jednak załomność, posiadał pewne informacje o toczących się sprawach, co wystarczyło, by uchodzić w pojęciu klientów za człowieka wplywowego i zorientowanego. Zażywał więc sławy wyroczni delfickiej, przepowiadał karę, a jeśli były łagodniejsze niż się spodziewano, przypisywał to sobie. Nie robił tego za darmo, jego dewizą było: „niczego bezinteresownie, wszystko za pieniądze“.



Nie tylko Piza posiada krzywą wieżę. Ma ją również Toruń. Pierwsze wzmianki o jej przechyleniu się, znaleźć można w starych kronikach miejskich z końca XVII wieku. Fot. — CAF GHI

Ładownie „Ustki“ zostały już opróżnione

(Korespondencja własna ze Spitsbergen)

SPITSBERGEN, 16 lipca.

Wczoraj rozszalał się sztorm, gwałtowny wiatr i ostra fala uniemożliwiły pływanie po Zatoce Białych Niedźwiedzi. Nie było także mowy o przybiciu lodzia do burty statku, do tego stopnia, że część marynarzy, których sztorm zaskoczył na lądzie, nie mogła powrócić na pokład.

Svalbard pokazywał co potrafi, najbliższe dni kiedy miało przeprowadzić rozładunek statku, wiozącego bagaż — zapowiadały się wręcz ponuro.

W czasie najgorszej pogody wszedł do fiordu mały kuter motorowy „Nordsyssel”, wiozący na pokładzie norweskiego gubernatora Svalbardu, p. Odd Birketveda. Przybył on, aby powitać wyprawę na swoim terytorium.

Nawiasem warto wspomnieć, że w ramach Roku Geofizycznego, będzie działała na Svalbardzie jeszcze jedna wyprawa o podobnym charakterze jak polska, mianowicie szwedzko-fińsko-szwajcarska, jednak w miejscu bardzo odległym od Zatok Białych Niedźwiedzi. Ponadto szereg badań będą prowadził stacje w stałych osadach przy kopalniach węgla np. w największym osiedlu „stolicy” Svalbardu — Longyearbyen.

Sztorm trwał, także i dzisiaj, nastroje w obozie są prawdziwie minorowe. Arktyka ukazała jednak ostatecznie swe łaskawe oblicze — ale o tym za chwilę.

7 lipca S/S „Ustka”, statek Polskiej Żeglugi Morskiej wyszedł z Gdyni, wioząc w ładowniach i na pokładzie, blisko 200-tonowy bagaż wyprawy, na który złożyły się niezliczone skrzynie z aparaturą, instrumentami, narzędziami, a także dom składany z elementów płytowych, zaprojektowany przez inż. Jerzego Piotrowskiego z Krakowa, beczki z paliwem płynnym, samochód terenowy, traktor z przyczepą itd.

18 LIPCA.

Po dwudniowym postoju w Tromsø, „Ustka” znalazła się u wylotu fiordu Hornsund na Spitsbergenie. Przez lornetki możliwym już rozróżnić wybrzeża Zatok Isfjorden-Hamna, ze spływającym do niej potężnym lodowcem Hansa. Radio-telegrafista zdołał nawiązać łączność z „Bałtykiem” i kapitanowie obu statków porozumieili się po raz pierwszy. Potem przy słuchawce znalazł się dr Siedlecki — zapytałem

Nowe stacje turystyczne w woj. krakowskim

Z radością powitali turyści uruchomienie na Długiej Hałli na Turbaczu w Górcach — stacji turystycznej, dysponującej 30 miejscami. Również w Dolinie Kamienieckiego Potoku, będącego doskonałym punktem wyjściowym dla turystów do szlaku Tymbarck — Nowy Targ na Mogiecinie, Górc Kamieniecki i Porębski otwarto stację turystyczną.

Obok tego podobne placówki uruchomiono ostatnio w Osielcu oraz w Hucisku.

Elisabeth Taylor urodziła córkę

NOWY JORK

Angielska aktorka filmowa Elisabeth Taylor wydała wczoraj na świat córeczkę. Dziecko waży ponad 2 kg mimo przedwczesnego porodu; matka i córka czują się dobrze.

Elisabeth Taylor, która jest trzecią z kolei żoną amerykańskiego producenta filmowego Michaela Todta, ma już dwóch synów ze swego poprzedniego małżeństwa z aktorem angielskim Michaeliem Wildingiem.

go przede wszystkim o możliwości rozładunku „Ustki” — czy doświadczenie pierwszych dni wykazało możliwość przetrzeżenia 200 ton na dziki brzeg bez urządzeń portowych? Odpowiedział — tak, o ile Arktyka pozwoli.

Do „Ustki” podeszły dwie motorówki — jedna wioząca dowódcę „Bałtyku” por. Janusza Rutkowskiego, druga należąca do wyprawy „Delfin”, z dr Siedleckim. Obaj weszli na pokład i po krótkim, serdecznym powitaniu, por. Rutkowski udał się na mostek kaptaniński, aby pilotować „Ustkę”, wpływającą do zatoki. Kotwica została rzucona w odległości około 1 km od brzegu, bliższe podejście okazało się niemożliwe, ze względu na skały podwodne, rozsiane po zatoce, odsłaniające jedynie wierzchołki w czasie odpływu.

Sztorm przeszedł bez śladu. Ucichł wiatr, wygładziło się morze, a niebo było niemal wolne od chmur.

Bez chwili zwłoki, w kilka godzin po zakotwiczeniu „Ustki” został podjęty rozładunek. Z ładowni zdjęto zabezpieczone prezenty, otwarto pokry-

Tymczasem do burty statku druga motorówka przyciągała już pustą szalupę i wyładunek trwał dalej.

Tratwę przycumowano do pomostu z bali. Tu nie było już żadnych dźwigów i każda 200 kg beczka, każda skrzynia wielkości s'afy, każdy element domu, wędrowały na brzeg toczono lub „taszczone” z ogromnym wysiłkiem rękami ludzi. W dodatku ładunków nie można było zwałować wprost na brzegu, daleki zasięg fal w czasie przypiływu zmusił do założenia placów składowych dużo wyżej, na pochyłej piaszczystej szkarpie.

Raz po raz, jeden za drugim, zespół trzech, czterech, pięciu ludzi wędrowały po pochyłości, grzebiąc w miąższości piasku, dźwigając z nateżeniem wszystkich sił ceramiczne paki z napisami: Ostrożnie — Radio lub Szkło laboratoryjne.

I w ciągu tych kilkudziesięciu godzin potwierdziła się teza, że wyprawa wymaga od swoich uczestników nie tylko kwalifikacji naukowych — w pierwszym momencie okazała się konieczna niezwykle od-

bić pisać listy i korespondencje, aby wysłać je, być może, ostatnią tego lata okazją do kraju.

Odwiedziłem też po cichu jeden z namiotów mieszkalnych. Było tu ciepło i zaciszenie. Pod ścianami na pneumatycznych materacach, zagrzebani w puchowe śpiwory spali twardo pomoczeni członkowie poprzedniej zmiany roboczej. Niektórych zdołałem rozpoznać. Obok białej oszklonej szafki z lekarstwami ułożył się lekarz wyprawy dr Zbigniew Jaworowski, obok niego geolog, a zarazem kasjer wyprawy, dr Krzysztof Birkenmajer, obaj z Krakowa.

Po północy powiał silniejszy wiatr, przepędzając mgłę. „Bałtyk” i „Ustka” podniosły niezwłocznie kotwice i wyszły z fiordu, żegnając wyprawę basowym rękawem syren. Odpowiedzią była zielona rakietka, która uniosła się ponad grupą namiotów.

Z pokładu „Bałtyku”, przez potężną lornetkę, dojrzałem dr Siedleckiego z rakietnicą w ręku.

Do Gdyni zawineliśmy w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia.

MACIEJ KUCZYŃSKI

Cudze chwalicie...

I w Krakowie można nauczyć się identyfikacji dowodów rzeczowych równie dobrze jak w Paryżu, Moskwie czy Nowym Jorku

Ostatnio coraz częściej na łamach prasy pojawiają się żądania sprawniejszej, opartej na naukowych podstawach, pracy Milicji, Prokuratury, Sądu — pracy nie improwizowanej, lecz opartej na dorobku światowej kryminalistyki, mówiącej o sposobach ujawniania przestępstw i ich zapobieganiu.

Skuteczność walki z przestępczością jest bowiem najpoważniejszym czynnikiem powstrzymującym przed popełnieniem czynu sprzecznego z prawem.

By ująć przestępcę trzeba nie tylko znać przepisy prawa, trzeba i to w głównej mierze, znać metody wykrywania przestępstw, prowadzenia obserwacji, rewizji, pościgu, zbierania rzeczowych materiałów dowodowych, ich oceny itp.

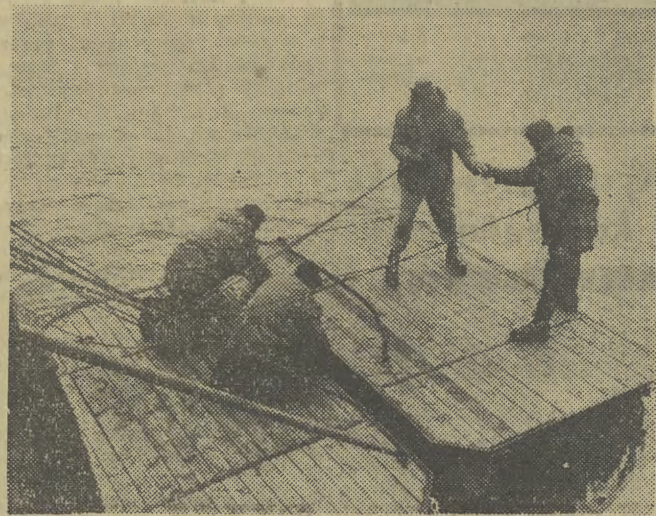
A tych nauczyć się samemu jest nie mniej trudno, jak kilkunastu dziecku abecadła. Jedną z „liter” tego swoistego A, B, C, jest medycyna sądowa.

Gdzie szukać pedagogów, którzy nauczyłiby nowych metod pracy naszych specjalistów — kryminologów? Chyba za granicą! Przydałby się wprowadzić kilkunastomiesięczny staż naszym kryminologom w niemieckich, francuskich, czy angielskich zakładach naukowych, co by ich bezsprzecznie mocno „postawiło na nogi”, lecz zanim tam pojadą powinni przejść solidną praktykę tu na miejscu, u prof. dr Jana Olbrychta w Krakowskim Oddziale Medycyny Sądowej. Tu nauczyliby się wiele, profesor Olbrycht jest bowiem jednym z nielicznych światowej sławy naukowców — ekspertów medycyny sądowej. Jego prace (wydał ich ponad 100!) publikowane są w Niemczech, Austrii, Francji, Belgii, Anglii, Holandii i innych państwach Europy wschodniej i zachodniej. Jego sformułowania i tezy przytacza w swych zawodowych rozważaniach szereg europejskich „speców” tej gałęzi nauki.

Identyfikacji i badania dowodów rzeczowych — które jak wiadomo są „świadcami” najbardziej wiarygodnymi — można równie dobrze nauczyć się w Krakowie, jak w Pary-



Prof. dr. Jan Olbrycht — pierwszy z lewej w otoczeniu swych asystentów w pracowni sekcyjnej.



Blisko 25 t bagażu przewieziono na wybrzeże na tratwach zmontowanych przez członków wyprawy.

Fot. CAF — Obsługa własna

wy luków. Uczestnicy wyprawy, załoga „Bałtyku” i „Ustki”, podzieleni na trzy wachty, przystąpił do pospiesznej i wyteżonej pracy. Pracy, do której już od dawna, w trakcie przygotowań, przykładaliśmy najwyższą wagę. Utopienie, czy rozbięcie w czasie transportu na brzeg jakiegś wozu, z drugiej strony trzeba było się liczyć z całkowitą niemożnością wyładowania czegokolwiek na ląd w razie np. zagezenczenia się lodu we fiordzie — łodzie nie potrafiłyby przebrnąć przez pędzoną wiatrem lawicę nawet zupełnie drobnych odłamków. Mogła powstać konieczność oczekiwania na zmianę warunków przez szereg dni, czy nawet tygodni, co oznaczałoby już katastrofę dla wyprawy, bowiem zapas węgla na statkach nie był nieograniczony i ich postój nie podobna było zbyt długo przeciągać. To wszystko narzucało konieczność największego tempa.

Przy wiatrach parowych, poruszających dźwigi, stanęli oficerowie i marynarze „Ustki”. Wiązki skrzyń uniesione z ładowni, opuszczano ostrożnie na tratwę, gdzie odbierali je i rozkładali równomiernie marynarze z „Bałtyku”. Stos skrzyń na tratwie powiększano tak długo, że zagłębiała się niebezpiecznie, nośność musiela być wykorzystana do ostatnich granic, aby zaoszczędzić kursów tam i z powrotem. Na szczycie gotowego ładunku, spietrzonego w wysoki pagórek, zasiadało dwóch ludzi i rzucałi na motorówkę linki holownicze. Tratwa, niby pływająca wspana sunęła nieprawdopodobnie wolno za ciężko pracującym motorkiem. Jego obsługa nie była wcale prosta — wielokrotnie tratwa zbacała z drogi i swa potężna masa zaczynała ciągnąć lekka łódź

porośniętą na ciężki wysiłek fizyczny, na brak snu, nie regularność odżywiania.

Przez trzy doby daliśmy noc, pochyleni, zmęczeni ludzie wydeptywali szeroką drogę na wybrzeżu nieustannymi wędrowkami do góry i na dół.

Gdy wyładowano samochód i ciągnik, praca znacznie się uprościła. Oba pojazdy przejęły cały ciężar transportu ładunkowego. Samochód zjeżdżał tyłem do samej wody i ładunki wrzucano wprost z pomostu, zaś traktor służył do ciągnięcia wielkich drewnianych sań, które załadowane kilkunastotonnym ciężarem, wlokł jak piórko po piaszczystym skłonie.

22 LIPCA.

Po południu ładownie „Ustki” zostały opróżnione do dna. Na fiord spada gęsta mgła. Dowódcy obu statków czekali już tylko na jej ustąpienie aby wyjść w morze.

Po raz ostatni przed powrotem do kraju, z ostatnią załadowaną tratwą połyną na ląd.

Małe miasteczko namiotów na kamienistym pagórku, pograżone było we śnie. Tylko samochód i niewielka ekipa krażył od wybrzeża do miejsca budowy domu, przewoząc elementy płytowe. Kilku ludzi kręciło się też na przystani, zdejmując z tratwy na sanie resztkę ładunku.

Zajrzałem do pustego namiotu kuchennego, gdzie na pustych skrzynkach stały rzędem wygaszone prymusy, obok naczyńia, słodka woda i żywność przygotowana przez gospodarza wyprawy Mariana Pauly, dla pracującej zmiany.

W namiocie magazynowym kilka osób pospiesznie kończy-

zu, Berlinie, Moskwie czy Nowym Jorku. Wielu zagranicznych fachowców z dziedziny kryminologii i medycyny sądowej przyjeżdża do nas, by zapoznać się z metodami pracy prof. Olbrychta, członka m. in. takich zagranicznych stowarzyszeń jak: Royal Medico Legal Society, Francuskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej, Międzynarodowej Akademii Medycyny Sądowej i wielu, wielu innych.

Ale największa nawet wiedza człowieka, jego sława i umiejętności stają bezradne wobec braku odpowiedniego sprzętu.

Do roku 1939 Krakowski Zakład Medycyny Sądowej wyposażony był w najnowocześniejsze wówczas urządzenia, sprowadzane bardzo często własnym sumptem profesora. Niestety, okupant całkowicie zdewastował krakowski zakład, tak, że po powrocie profesora Olbrychta z Oświęcimia trzeba było zaczynać od nowa. Praca była nielatawa, tym bardziej, że władze zwierzchnie zakładu — Ministerstwo Zdrowia — nie doceniało i nadal nie docenia społecznego znaczenia tej placówki nie dając jej możliwości dogonienia w wyposażeniu technicznym zachodnio-europejskich pracowni. Mimo że od powojennego uruchomienia Krakowskiego Zakładu mija już 12 lat wiele urządzeń, jak np. spektrograf, mikrotom, nowoczesna szlifierka kostna, termostat i wiele, wiele in., niezbędnych w zakładzie medycyny sądowej „narzędzi pracy”, pozostaje nadal w strefie marzeń pracujących w zakładzie lekarzy.

Dziwny się wydaje fakt, że jeszcze do niedawna dla zakładu tego typu, którego użyteczność społeczna jest bezsporna — nie było mikroskopu badawczego; był natomiast dla Fabryki Wody Sodowej w Łodzi, która nota bene ów mikroskop dość szybko wymieniła za...! „butelkę” wody destylowanej z jakimś miejscowym zakładem naukowym(!!!).

Drugą niemiłą palącą sprawą krakowskiego zakładu jest właściwe ustawienie pracy personelu. Nigdzie na świecie nie praktykuje się, by lekarz — ekspert medycyny sądowej sam fotografował dowody rzeczowe, sam przeprowadzał ana-

lizy, sam pisał sprawozdania, sam robił spisy inwentarza itd. itd. We wszystkich natomiast zakładach Europy do tego rodzaju prac używani są odpowiednio kwalifikowani laboranci i personel pomocniczy. A u nas, niestety, robi to lekarz.

Przeciążenie lekarzy pracą nie wymagającą ich kwalifikacji zawodowych zmniejsza znacznie efektywność pracy całego zakładu. A żądania fachowej oceny różnych przypadków kryminalnych sypią się na krakowską placówkę, jak z rogu obfitości.

Z jednej strony domagamy się wprowadzenia bardziej skutecznych metod walki z panoszącą się przestępczością, z drugiej — Ministerstwo Zdrowia — czy nawet Ministerstwo Sprawiedliwości boją się wydatkowania niewielkich sum na nowoczesne wyposażenie zakładów medycyny sądowej — jedynych obiektywnych wobec prawa rzeczoznawców. A przecież wydatki na te cele, jak to bardzo często wykazuje codzienna praktyka zwracają się wielokrotnie!!! Wydaje się więc, że subwencje na nowoczesny sprzęt, o który od wielu lat „bije się” Krakowski Zakład Medycyny Sądowej winny się znaleźć jak najszybciej, bowiem walki z przestępstwem nie wolno odkładać na później.

JÓZEF LEWICKI

Rozpalona lawa wulkaniczna sieje zniszczenie w Kongo Belgijskim

PARYŻ

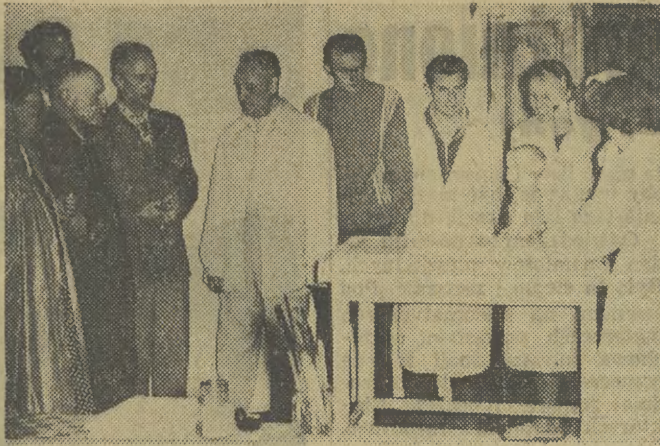
Z Kongo Belgijskiego donoszą o powstaniu nowego wulkanu.

Od pięciu dni wyrzuca on ze swego wnętrza masy rozpalonej lawy, która po zniszczeniu okolicznych lasów bambusowych zbliża się do osiedli ludzkich.

Wśród okolicznych mieszkańców wybuchła panika, wszyscy ratują się ucieczką.

Czy przyjdziecie jeszcze w przyszłym roku?

Lipcowy obóz Akademii Medycznej w Jablonce zdobył serca Orawian



Przez gabinet pediatryczny przewinęło się ponad 800 małych pacjentów. Na naszym zdjęciu areopag Akademii Medycznej w składzie: (od lewej) rektor A.M. prof. dr Janina Kowalczykowa, dziekan prof. dr. Jan Olbrycht, dziekan prof. dr. Edziszaw Przybyłkiewicz, prof. dr. Józef Bogusz — wizytuje gabinet pediatryczny w Jablonce.

Umiejętność łączenia przyjemnego z pożytecznym — to nie lada zaleta! Trzeba przyznać, że posiada ją Krakowska Akademia Medyczna organizując w lipcu w Jablonce Orawskiej naukowo-społeczny obóz studencki pod hasłem walki z umieralnością niemowląt.

Gdzie tu jest jednak przyjemność, a gdzie pożyteczność? Przyjemność — to pobyt 55 studentów i 15 lekarzy w przepięknej okolicy, jaką jest Orawa, oraz liczne wycieczki organizowane przez uczestników obozu na „łono przyrody”.

Praca zaś Akademii Medycznej nad jej młodzieżą w okresie wakacyjnym przez bezpośrednie jej zetknięcie z problematyką zdrowia na wsi, przez praktyczne pokazanie jej konieczności i ważności działalności społeczno-lekarskiej w terenie, przez wyrabianie w młodzieży zasad kolektywnego współżycia, oraz pogłębianie jej twórczego stosunku do nauki — oto pożyteczna strona medalu lipcowego obozu w Jablonce, której rezultatem było przebadanie ok. 10 tysięcy pacjentów.

Studenci III, IV, V i VI roku, w zależności od wybranego kierunku studiów, pod kierownictwem doskonałych i rutynowanych fachowców Akademii Medycznej pracowali w następujących gabinetach: ginekologiczno-położniczym, pediatrycznym, rentgenowskim, laryngologicznym, okulistycznym, internistycznym, chirurgicznym, dermatologicznym, stomatologicznym, oraz pracowni analitycznej. Lekarzy specjalistów było 15, studentów 55. Zdaniem tych ostatnich miesięczny pobyt na obozie w Jablonce, a zwłaszcza praca w jego gabinetach dała im więcej, aniżeli roczna praktyka w jakimkolwiek szpitalu.

Ala czy praca obozu umiejscowionego w sławnej szkole ograniczyła się jedynie tylko do badania i leczenia orawskiej ludności? Nie! Studenci przeprowadzili cały szereg ciekawych samodzielnych prac naukowo-badawczych. Poza tym obóz rozwinął na szeroką skalę akcję — oświatowo-sanitarną, organizując liczne pogadanki, wyświetlając filmy, rozdając broszury i poglądowe tablice. Całość akcji obozu, to znaczy jego praca ambulatoryjna, kulturalna, propagandowa i oświatowa zyskała sobie bezwzględnie sympatię Jabłoni i mieszkańców okolicznych osiedli oraz przysiółków — do tego stopnia, że każdy badany pacjent zadawał nieodmiennie lekarzom to samo pytanie:

Czy przyjdziecie do nas jeszcze w przyszłym roku?

Czternaście lat grali w karty, o litr wina

Jose Anhil i jego trzech przyjaciół z Jezic, w pobliżu Lublany, czternaście lat grali jedną partię popularnej w Słowenii gry w karty-remis. Spotykali się trzy razy w miesiącu, by kontynuować grę, którą dopiero w tych dniach zakończyli.

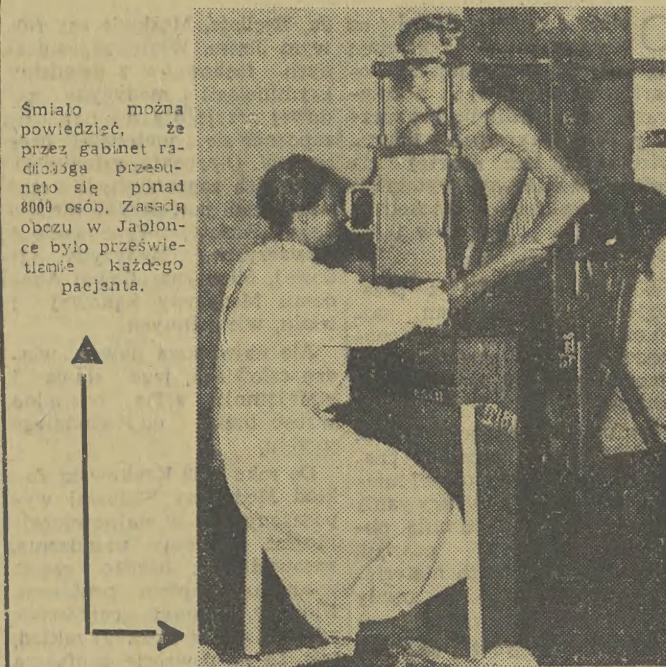
Partnerzy, którzy przegrali, postawili stosownie do umowy litr wina



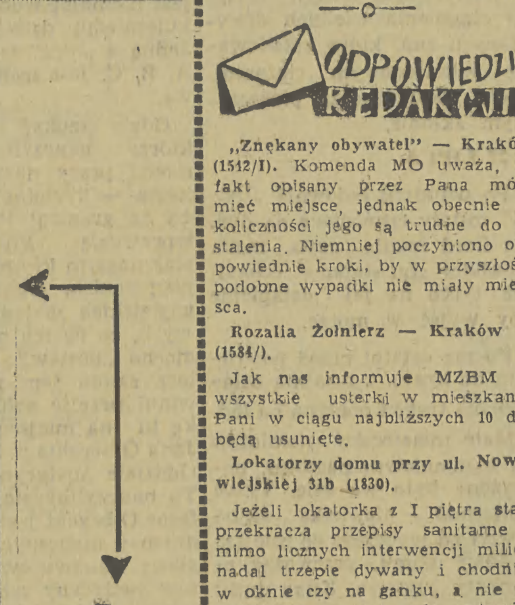
Przez gabinet laryngologiczny przeszła również niemala ilość osób. 400 pacjentów w miesiącu jak na Jabłonce to bardzo wiele.



Dużym powodzeniem cieszyła się pracownia stomatologiczna. Wykonano w niej niezliczoną ilość ekstrakcji, i niemięjszą ilość zabiegów profilaktycznych.



Smialo można powiedzieć, że przez gabinet radiologiczny przeszło ponad 8000 osób. Zasadą obozu w Jablonce było prześwietlenie każdego pacjenta.



Ta prowizoryczna „klinika” urządzona w lipcu w sławnej szkole w Jablonce posiadała również swoją pracownię analityczno-mikrobiologiczną. Na naszym zdjęciu uczestnicy obozu przeprowadzają badania mikroskopowe.

Fot. i tekst: JÓZEF LEWICKI

Jarmark cudów

Nowy Targ słynie z czwartkowych jarmarków. Osobliwe te targi w pełni zasługujące na nazwę jarmarku cudów, mają swoją dawną, bezporównania lepszą tradycję. W 1346 roku osada otrzymała od Kazimierza Wielkiego przywilej lokacyjny, zakładający miasto na prawie magdeburskim. Przez długi okres Nowy Targ był miejscowością pograniczną, istniała tu komora celna i składy wolnocelowe na towary węgierskie — głównie znakomite wina. Austriacy nadali miastu herb, tytuł „królew-

skiego miasta” i ustalili cotygodnicze jarmarki, które od obrotu skórą, kożuchami, wełną, płótnem i sukmem przeszły metamorfozę do handlu towarami made in USA.

Skąd ten napływ towarów, podnoszący Nowy Targ do rangi osobliwego importera zagranicznych artykułów? W dwudziestolecie górale z przeludnionego Podhale masowo emigrowali na drugą półkulę. Nie ma tu wsi, z której przy najmniej kilkanaście osób nie wyjechałoby do Stanów Zjednoczonych. Emigranci pracują w kopalniach Pensylwanii, sztybach naftowych Luizjany, stoczniach New Jersey i fermach Teksasu. Ci, którzy zaaklimatyzowali się w Nowym Świecie, nie ulegli nostalgii — zbili majątki lub przynajmniej zapewnili sobie jakiś taki dostatek.

Jeszcze przed wojną Podhale odczuło pomoc emigrantów. Ludzie lokowali kapitały w ojczyźnie lub pomagali bliskim. Po wojnie ta pomoc osiągnęła swój szczyt. Polacy z Ameryki stali pieniądze na cele społeczne, otwierali kredyty w banku PKO dla swoich krewnych i wykupywali paczki. Były miesiące, kiedy poczta doręczała setki i tysiące przesyłek, opłaconych przez rodaków zza granicy i zestawionych nieraz dość osobliwie przez amerykańskie firmy.

Zdarzało się, że adresaci szeroko otwierali oczy, gdy pośród kusej garderoby znajdowali tabletki do czyszczenia wody, zapalki, ba, nawet papier toaletowy. Była to już inicjatywa owych firm, upłynniających towary przeznaczone dla wojska.

Nie się jednak nie zmarnowało. Ściągający na Podhale turyści nie pogardzili zagranicznymi osobliwościami. Podaż spowodowała popyt, który wkrótce ją prześcignął. „Ciuchy” stały się nagle poszukiwanym towarem, jarmarki w Nowym Targu zdobyły sobie sławę w całym kraju. Lata 1948 — 1950 były latami wyjątkowej koniunktury. Nawet późniejsze ograniczenia celne nie wywołały większego kryzysu, o czym zresztą piszemy dalej. A ostatnio jarmarki znów przeżywają dobry okres — wraca okres prosperity.

W każdy czwartek do Nowego Targu zjeżdża 10 — 20 tysięcy górali z okolicznych wsi. Jarmark odbywa się w dwóch miejscach na targowicy nad Białym Dunajcem i wśród straganów w pobliżu parku. Nas interesuje ten drugi, którego okrasą jest handel „ciuchami”. Tu okazja towarzyszy wolającemu o pomstę do nieba naciąganiu, tandencie — solidności i naiwności — oszustwo. Można tu kupić wszystko, począwszy od używanej garderoby, a skończywszy na poszukiwanych lekarstwach, długopisach „nesce” i gumie do żucia.

Gdyby tak przerwać dopływ towarów z zagranicy, handel trwałby dalej. Tkwi w tym je-

dną z tajemnic jarmarku — cud krajowej namiastki. Jak dawniej podaż stworzyła popyt, tak teraz popyt stwarza podaż. Można tu więc kupić perkalową sukienkę z MHD za 200 złotych z oryginalną naszywką „made in USA”, stylonowe szczerzyki reklamowane jako wyrób du Ponta i krajowe kosmetyki w opakowaniach Elizabeth Arden. Jeśli zabraknie naszywek, hafciarki zrobią je same, czasem tak osobliwe jak na tbraniu z polskiej walny „made in Ameryka”. Cóż z tego że nie ma takich znaków. Klient wymaga, klient płaci — za firmę.

Cuda mają swoich zaprzysięgłych wyznawców — naiwnych, którzy wierzą w okazyjne kupno i sprytnych, którzy rzeczywiście robią korzystne transakcje. W każdy czwartek do Nowego Targu przybywa dobrana kompania pośredników. O świecie czekają już na rogatkach na górali, śpieszących na jarmark. Kupują wszystko, co im woadnie pod rękę, jeżeli tylko daje to szansę zysku. Okazyjnie nabyty towar oddają następnie do krakowskich komisów po dwukrotnie lub trzykrotnie wyższych cenach. I to jest właśnie drugi cud nowotarskiego jarmarku — proceder przyjemny i intratny.

Trzeci cud jest identyczny, tylko poleca na zjawisku odwrotnym. Często towary z komisów wędrują z powrotem na jarmark. Nylonowe koszyki, za które płaci się w komisach po 120 — 140 zł na jarmarku kosztują — 200 złotych. Myślicie, że nie znajdują nabywców? Ależ są rozchwytywane. Magia jarmarku działa cuda, może naiwnym wydaje się, że robią dobry interes. A może chodzi tu tylko o przechwałkę: „kupiłam to na „ciuchach” w Nowym Targu”, co wśród kobiet podobno ma pewne znaczenie. Ta szalona cyrkulacja trwa bez przerwy i nie się w niej nie zmienia z wyjątkiem cen.

Jeżeli ciekawi jesteście, to spotyka się tu jeszcze jeden — cud rozprutej kieszeni. Nie wiadomo kiedy i jak gotówka ulatnia się z kieszeni. W tłumie działają szejcjalisci, którzy zręczność doprowadzili do perfekcji. Mogliby się popisywać swoją sztuką na estradach, ale na jarmarku to się widocznie lepiej opłaca. Milicjanci robią co mogą, żeby temu zapobiec. Niestety, dysponują dość skromnymi środkami — na przykład kredą, którą wypisują na straganach przestrogę: Uwaga, złodzieje kieszonekowi.

Właściwie wypadałoby zakończyć tę relację jakimś mocnym akcentem. Tak się zwykle robi, pisząc: Czas z tym skończyć. Ale no co kończyć, skoro owoc zakazany podobno bardziej pociąga. Likwidacja jarmarku cudów na pewno nie wyleczy ludzi z naiwności, a wyzbycie się jej powinno wystarczyć, by z jarmarku zniknęły cuda. (wk)

Rysie, przepiórki i kuropatwy zanikają

Na terenie Nowosądeckizyny, gdzie istnieją wybitnie sprzyjające warunki bytowania zwierzyny, obserwuje się stały spadek różnych gatunków. Przyczyn tego należy dopatrywać się w tępieniu zwierzyny, dyktowanym nieświadomością oraz względami materialnymi. Nasz zwierzozan osłabia się też przez kompletny brak opieki w okresie zimy. Takie gatunki jak jelenie, sarny, kuropatwy wymagają szczególnej troski i ochrony przed kłusownictwem.

Zupełny zanik grozi przede wszystkim naszym rysiom na skutek zniesienia ustawy o ochronie. Spośród ptactwa łownego giną przepiórki, zwłaszcza w czasie przelotów na wybrzeże Morza Śródziemnego oraz kuropatwy. Koła łowieckie mają obowiązek opiekiowania się zwierzyną i ptactwem zwłaszcza gatunkami, którym grozi wyniszczenie, tak jak dzieje się we wszystkich cywilizowanych krajach. (lw)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Znekany obywatel” — Kraków (1512/I). Komenda MO uważa, że fakt opisany przez Pana mógł mieć miejsce, jednak obecnie okoliczności jego są trudne do ustalenia. Niemniej poczyniono odpowiednie kroki, by w przyszłości podobne wypadki nie miały miejsca.

Rozalia Zolnierz — Kraków — (1584/).

Jak nas informuje MZEM — wszystkie usterki w mieszkaniu Pani w ciągu najbliższych 10 dni będą usunięte.

Lokatorzy domu przy ul. Nowowiejskiej 31b (1830).

Jeżeli lokatorka z I piętra stale przekracza przepisy sanitarne i mimo licznych interwencji milicji nadal trzepie dywany i chodniki w oknie czy na ganku, a nie na specjalnie w tym celu ustawionym trzepaku, uważamy, że najlepiej będzie zwrócić się z zażaleniem do Wydz. Spół.-Adminstr. Prez. DRN.

P. Jąroszyńska — Prokocim — (1818).

Wysokość opłat targowych jest ustalona przez rady narodowe w granicach sum przewidzianych ustawą. Przepisy o placeniu „targowego” obowiązują niestety wszystkich.

Marian Clupka — Zakopane — (1729).

Interwenujemy, o wyniku powiadomimy.

Kolejowa Służba Zdrowia PRL członkiem UIMC

Nie wszyscy może wiedzą, że pracownicy kolejowi, ich rodziny i emeryci korzystają nie z lecznictwa powszechnego lecz z Kolejowej Służby Zdrowia.

Specyfika pracy kolejarza, niezwykła jej odpowiedzialność i choroby zawodowe już przeszło 50 lat temu stworzyły konieczność zorganizowania odrębnego lecznictwa.

Kolejowa Służba Zdrowia zatrudnia specjalnie przeszkolonych lekarzy oraz liczny personel pomocniczy, prowadząc okręgowe i rejonowe przychodnie lekarskie, szpitale, sanatoria, prewentoria, domy zdrowia dziecka, apteki, żłobki punkty sanitarne, izby dworcowe itp.

Pomocną rolę w rozwoju polskiej służby zdrowia odegra

niewątpliwie fakt przyjęcia jej w poczet członków Międzynarodowej Kolejowej Służby Zdrowia (UIMC). UIMC jest jedną z sekcji Międzynarodowego Związku Kolejowego ze stałą siedzibą w Brukseli. Zadaniem Unii jest podnoszenie wiedzy fachowej pracowników służby zdrowia przez organizowanie zjazdów naukowych, nawiązywanie kontaktów międzynarodowych, wymianę poglądów i doświadczeń, wydawanie publikacji.

W r. 1956 Unia zrzeszała 24 państwa europejskie i pozaeuropejskie. Obecnie w poczet członków UIMC wchodzi także kolejowe służby zdrowia Polski, Czechosłowacji i Węgier. Stałymi delegatami z Polski do Unii są: dr M. Pertziewicz i dr J. Barkowski.

8 Czwartek Emiliana SIERPNIA

Idąc ulicami KRAKOWA

Ządni sensacji...

Na ulicy Szewskiej — tłum ludzi. Czyżby stał się jakiś nieszczęśliwy wypadek? Nic podobnego.



Oto milicjant każe wędrownemu sprzedawcy owoców, który rozlokował się ze swym wózkiem na i tak już ciasnej ulicy — przenieść się na odpowiedniejsze miejsce.

Ale zator na ulicy i tak już powstał. Stworzył go tłum ządnych sensacji gapiów. Ani przejść chodnikiem, ani przejechać samochodem, Czy na prądzie w Krakowie jest tak mało atrakcji, aby trzeba było szukać ich na ulicy przy tak blahym epizodzie? (aż)

Prof. red. Cordoliani w Krakowie

Zaproszony do Polski przez Sekcję Współpracy z Zagranicą przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Księgowych w Polsce prof. Cordoliani przybył do Krakowa w towarzystwie kierownika Zakładu Rachunkowości Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw w Warszawie mgr Marzantowicza.

Pan Cordoliani jest redaktorem naczelnym czasopisma „Revue Française de Comptabilité” oraz profesorem paleografii. Goście zwiedzają zabytki Krakowa oraz Nową Hucę, nawiązując stosunki z krakowskim Oddziałem Stowarzyszenia Księgowych. W sobotę prof. Cordoliani opuści nasze miasto. (1w)

Z notesu MO

6 bm. w wolsbromskim lesie odebrał sobie życie przez powieszenie Władysław Ukla, zam. w Wolsbromiu przy ul. Listopadowej 12. Wstępne dochodzenia MO wskazują na to, że przyczyną samobójstwa były nadużycia w tamtejszym Prezydium MRN, których miał dokonać Wł. Ukla.

Julian Ambroży z Myślenic podejrzany był od dawna o nielegalny garbunek i spekulację skórą. Przeprowadzona rewizja potwierdziła poszlaki. W mieszkaniu Ambrożego znaleziono 180 skór przeznaczonych do garbunku.

W nocy z 3 na 4 bm. popełniono w Chrzanowie ohydny mord na 81-letniej staruszce Barbarze Weindlich. Sprawcy nie ustalono. Aresztowano jedynie podejrzanych o morderstwo Józefa i Franciszka Główniaków. Jakże były motywy popełnienia zbrodni na razie nie wiadomo. Ustalono jedynie, że jeden z braci — Józef jest psychicznie chory. (mal)

My się na to nie zgodzamy

...by nas okradano i traktowano arogancko w sklepach mięsnych

Przestępstwa natury spekulacyjnej w sklepach Miejskiego Handlu Mięsem, podobnie zresztą jak w innych sklepach, można by z grubsza podzielić na: pobieranie wyższych cen za sprzedany towar, wymianę gatunków tańszych na droższe, niedoważanie towarów, ukrywanie towaru przed konsumentami. Są również specyficzne dla tego rodzaju branży sklepów nadużycia, jak nieprawidłowy rozbiór sztuki na elementy kulinarne, mielenie mięsa „na zapas” itp. — Przestępstwa te, bez względu na ich charakter, dają się w gruncie rzeczy zawsze sprowadzić do wspólnego mianownika: motorem działania personelu sklepowego w każdym wypadku staje się chęć „wy-

pracowania” zysku nadzwyczajnego, płynącego do własnej kieszeni. Z takim stanem rzeczy nie mogą zgodzić się klienci sklepów mięsnych. Nie mogą zgodzić się, by kosztem ich niejednokrotnie skromnych pensji, sprzedawcy powiększali w sposób nieuczciwy swoje dochody. Nic więc dziwnego, że nadużycia w sklepach mięsnych stają się częstym przedmiotem skarg i zażaleń w organach kontrolnych PIH-u oraz bezpośrednio w Dyrekcji MHM. Wobec stale napływających skarg na niesumienne sprzedaż, MHM ucieka się do coraz to ostrzejszych środków represji i kar. Kolektywne powzięte oświadczenie wpływających skarg od konsumentów

oraz protokołów PIH odbywają się co dwa tygodnie, a nawet i częściej. Tylko w drugiej połowie lipca i w ciągu kilku pierwszych dni bieżącego miesiąca ukarano ponad 30 osób. Za pobieranie wyższych cen za towar Maria Kossowska ze sklepu Nr 10 przy ul. Grodzkiej otrzymała upomnienie, Kazimiera Myrek ze sklepu Nr 132 w Bieżanowie — wypowiedzenie pracy. Za ukrywanie towarów pod ładą kierownik Tomasz Tochowiec ze sklepu Nr 76 przy ul. Długiej został ukarany naganą oraz karne przeniesiony do mniejszego sklepu, Anna Piłch ze sklepu Nr 76 przy ul. Długiej — wypowiedzenie z pracy. Za mielenie mięsa „na zapas” Zofia Piłera ze sklepu Nr 14) oraz Stanisławowi Bigajowi ze sklepu Nr 25 w Nowej Hucie udzielono nagany z ostrzeżeniem, a Zofia Stepien ze sklepu Nr 143 w Nowej Hucie otrzymała wypowiedzenie pracy. Leon Bożek, sprzedawca ze sklepu Nr 12 przy ul. Grodzkiej dostał wypowiedzenie pracy za nieodpowiedni rozbiór mięsa, Janina Bednarz ze sklepu Nr 143 w N. Hucie została ukarana naganą za niedoważanie towarów. Od kierowników i sprzedawców w sklepach mięsnych wymaga się nie tylko uczciwości, ale i nienagannej postawy wobec klienta. Toteż za nieodpowiednie zachowanie się wobec kupujących oraz wobec organów kontrolnych dyrekcja MHM ukarała ostatnio: rebecca — Mariana Chilpałę, ze sklepu Nr 92 przy ul. Dzierżyńskiego naganą z równoczesnym przeniesieniem do innego sklepu, a wspomnianą już Anna Piłch otrzymała m. in. wypowiedzenie pracy.

Chcesz mieć meble — płacić gotóweczką

Otwarty miesiąc temu przez Przedsiębiorstwo Zbytu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy — sklep meblowy w Domu Rzemiosła osiedla A-33 psuje krew nowohucianom. Wychodzą stąd zawiedzeni, rozgoryczeni.

— To ma być dla świata pracy? — słyszy się kpiny — Kto zapłaci może z miejsca gotówką za sypialnię ponad 15 tysięcy złotych, czy za tapczan 4 tysiące złotych?

Nie ma znaczenia wobec powyższego fakt, że magazyny na zapleczu są pełne: tapczanów, kozetek, szaf trzy-drzwiowych, łóżek dębowych i żelaznych, kompletów sypialnych z tzw. złocistej brzozy, toaletek, wkładów sprężynowych do łóżek, karniszy itp.

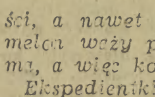
— Przy sprzedaży ratalnej zwiększylibyśmy trzykrotnie obroty? — mówi kierownik sklepu. — Wniosek o wprowadzenie rat popiera zresztą nowohucianka DRN. Odmówił jednak Wydział Handlu MRN. Czym motywuje sprzeciw?... Powiedziano nam po prostu: „Nie leży w naszym interesie, ażeby spółdzielnie sprzedawały na raty!...” Czyżby obawiano się konkurencji dla słabo na ogół zaopatrzonych sklepów Centrali Handlowych Przemysłu Drzewnego, które rają wprawdzie sprzedaż ratalną, ale często nie posiadają najbardziej poszukiwanego towaru?...

U nas natomiast znajdzie się pod dostatkiem i „orzeczowych” kompletów stołowych, ażeby spółdzielnie sprzedawały na raty!... Czyżby obawiano się konkurencji dla słabo na ogół zaopatrzonych sklepów Centrali Handlowych Przemysłu Drzewnego, które rają wprawdzie sprzedaż ratalną, ale często nie posiadają najbardziej poszukiwanego towaru?...

skich czy nowohucianich sklepach WPHM. Zamówienia w spółdzielniach pracy: Krakowa, Andrychowa, Nowego Sącza, i Kalwarii zapewniają też bogate we wszelki asortyment dostawy na przyszlność. Rzeczywiście trudno zrozumieć owo niewłaściwe podejście do zezwolenia na sprzedaż ratalną. To przecież „bicie” w klientów, o której interesy należy dbać przede wszystkim. A również i spółdzielczości wskazane jest raczej „iść na rękę” niż utrudniać działalność. (em)

Stone melony

W sklepach pojawiły się — na razie — w niewielkiej ilości melony. Cena — choć melony je się na słodko — dość słona: 30 zł za 1 kg. Nie byłoby to jeszcze tragedią, gdyby nie fakt, iż sprzedaje się je w całości, a nawet najskromniejszy melon wazy powyżej kilograma, a więc kosztuje ok. 40 zł.



Ekspedientki, zapytane dlaczego kazano im sprzedawać jedynie w całości, odpowiadają, że w momencie rozcięcia owoc, wycieka z niego sok przez co melon traci na wadze, a nie ma kto pokryć powstałego w ten sposób niedoboru.

To prawda, że melon traci na wadze, ale to samo stosuje się do kawonów i nikt z tego powodu nie zalamuje ręk. Istnieje bowiem w całym światowym handlu zwyczaj odliczania pewnej części wagi towaru na zeschnięcie się, rozspananie, wylanie, rozbiicie itp. Dlaczego melony mają być wyjęte spod owego powszechnie obowiązującego prawa? Czy przypadkiem nie wygodnictwo kieruje osobami, wydającymi takie rozporządzenia? (kw)

REDAGUJE ROLEGIUM w składzie: Jacek Adolf, Olga Dubanowska, Maria Kwiatkowska, Zofia Lewartowska (z-ca red. nacz.), Janina Lovell, Czesław Morawetz (sekretarz odpow.), Teresa Stanisławska (redaktor naczelny). REDAKCJA: ul. Widna 3, II p.

Krakowska Drukarnia Prasowa ul. Wielopole 1, M-17

Ponad 17 ha lasów strawił pożar

Na podstawie zestawienia porównawczego za okres dwóch ostatnich lat, stwierdzono, iż na terenie Lasów Państwowych Okręgu Krakowskiego w 1955 r. było 17 pożarów. Z tego: wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem — 5, od iskry parowozu — 8, od iskry z cagników — 2, wskutek podpalenia — 2. W r. 1956 było 28 wypadków pożarów z przyczyn powyżej wymienionych. W r. 1955 ogień strawił 5,85 ha obszaru lasu, w 1956 — 17,31 ha. Zwiększenie ilości pożarów w roku ub. nakazuje zachowanie wszelkich ostrożności oraz środków zapobiegawczych zmierzających do zabezpieczenia obszarów leśnych. (1w)

Niewypały dają znać o swym istnieniu

Ostatnio został ciężko poparzony przy manipulacji niewypałami pochodzącymi z okresu ostatniej wojny Tadeusz Mulak zam. przy ul. Szlak 33. Kilkunastoletni chłopak znalazł w gruzach przy ul. Prądnickiej naboże karabinowe, które eksplodowały. (mal)

Niebezpieczeństwo na szosach i drogach

Wypadki drogowe w Krakowie w dalszym ciągu nieustępienie należą do rzadkości. Prawie każdy dzień przynosi nową „kraksę” samochodową, w wyniku której są zabici lub ranni. Tylko w lipcu br. Komenda Ruchu Milicji Obywatelskiej w Krakowie zanotowała 43 wypadków drogowych na terenie miasta. W wyniku zajęć 4 osoby poniosły śmierć na miejscu, 35 osób odniosło rany i długotrwałe okaleczenia ciała. Wypadki drogowe spowodowane były w 6 przypadkach

Spis

- starych drzew
- skał
- wodospadów

W roku bieżącym wszystkie oddziały LOP w tym również oddział krakowski przeprowadzają „inventaryzację” pomników przyrody. Pod uwagę brane są stare drzewa i ich skupiska, skały, glazy, wodospady, zbiorniki wód itp. (w)

Milicjanci uczą się chronić przyrodę

W Komendzie Miejskiej MO odbywa się regularnie szkolenie fachowe dla funkcjonariuszy MO. Ostatnio program szkoleniowy wzbogacono przedmiotem z zakresu ochrony przyrody. Wykłada mgr S. Gut. Słuchacze bardzo interesują się zagadnieniem, dyskutują z ożywieniem i przyswajają sobie wiadomości. LOP jest z tego faktu ogromnie zadowolona. (w)



Ufff, jak gorąco. Piwo dobrze gasi pragnienie. Cóż kiedy w miarę wzrostu upałów jest go coraz mniej. Do tego stopnia, że już o godz. 18.30 bomba piwa staje się nieościgalnym marzeniem. Fot. J. Lewicki

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY MŁODEGO WIDZA: godz. 19.30 „Pocieszne wykwintnie” i „Szata weselna”. KINA APOLLO: godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Syn hrabiego Monte Christo” UCIECHA: — godz. 16, 18, 20 „Fernand cowboy”. WANDA: g. 16, 18, 20 „Sirach”. SZTUKA: godz. 16, 18, 20 „Syn hrabiego Monte Christo” CASINO: godz. 21 „Damski krakowiec”. CRACOVIA: godz. 21 „Prawo ulicy”. AMFITEATR: godz. 21 „Odrodzeni” WOLNOSC: g. 15.45, 18, 20.30 „Królowa Margot”. WRZOS: g. 16, 18, 20 „Malżeństwo dr Danwiltza”. MŁODA GWARDIA: g. 15.30, 17.30, 19.30 „Ganga”. KRAKUS: godz. 15, 18, 20 — „Wypadek na ulicy”. SWIT: godz. 15.45, 18.00, 20.15 — „Puccini”. SWIATOWID: — godz. 15, 18, 20 „Berliński roman”. ZWIĄZKOWIEC: g. 17, 19 „Eskapada”. DOM ŻOŁNIERZA: godz. 17.30, 20.00 „Czarna teatka”. MIKRO: godz. 19.30 „Mąż idealny”. WYSTAWY MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5 (godz. 11-18). DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41. MUZEUM SZOLAJSKICH, pl. Szczepański, od godz. 9-13 „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metali od w. XV do XVIII”. PALAC SZTUKI „Wystawa Okręgowa ZPAP”. DOM PLASTYKÓW: „Wystawa prac Józefa Czapskiego”. BIJURY POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33. POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 0-9. STRAZ POZARNA: tel. 0-8. CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Kopernika 21. POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM, Kopernika 23. NOWA HUTA: POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 422-22. — STRAZ POZARNA: t-1 433-33. APTKI Grodzka 17, Lubiec 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27, Apteka w Nowej Hucie, Osiedle C-1, Kocmyrzowska 18. RADIO na czwartek 8 sierpnia 1957 Godz. 16.50: „Brzące niebezpieczeństwo” — pog. 17.05: Dziennik. 17.20: Brahms — koncert fort. d-moll. 18.30: Wiadomości — 18.35: Muzyka i Aktualności. 19.00: „Co się wam najlepiej podoba w tej audycji” — aud. konkursowa. 19.50: „Mówi Festiwal”. 20.00: Dziennik. 20.25: Chwila muzyki. 20.30: Fala 56. 20.40: Morens — wiązanka melodii. 20.50: Muzyka operowa. 21.50: Wiersze M. Swietajewej. 21.55: Muzyka tan. 23.00: Koncert symf. 23.50: Wiadomości. na piątek 9 sierpnia 1957 Godz. 5.50: Gimnastyka. 6.00: Dziennik. 6.30: Piosenki. 7.00: Dziennik. 7.10: Igrzyska Sportowe w Moskwie. 7.15: Duet fortepianowy Rawicza-Landauera. 7.45: „Gawęda dla drużynowych”. 8.00: Wiadomości. — 8.15: Sully rozrywkowe. 8.30: Wiadomości. 8.36: Koncert Włoskiego Chóru Dziecięcego. 9.00: Słuch „Idzi Błasi”. 9.30: Wiązanka walców. 9.40: Aud. dla przedszkoli i dzieci. 10.00: „Pułapka” — opow. 10.20: Koncert symf. 12.04: Wiadomości. 13.10: Swojskie melodie. 13.30: Dla dzieci „Przyjaciel wesołego diabła”. 16.00: Wiadomości.

Do „Echa” możesz się dodzwonić...

Od godz. 8 do 15: 246-78. 219-48; 546-34; 542-52. Od godz. 15 do 17: 542-93. Od godz. 17 do późnej nocy: 538-77, 305-51, w sprawach sportowych tylko nr 543-58.



Stoisko „Zebrzy” przy Bramie Floriańskiej. Fot. J. Rumianowski



Z notatnika piłkarza

NIE wszystkie kluby chcą rozgrywać spotkania ligowe w soboty. Korzystając więc z zarządzenia PZPN mówiącego, że mogą one o projektowanych zmianach zawiadomić na 3 tygodnie przed terminem najwyższe władze piłkarskie oraz przeciwników — wiele klubów przysłało do PZPN swoje prośby. Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny ustosunkowano się przychylnie do kilkunastu takich propozycji.

*

INSTANCJA zajmująca się wyrobieniem paszportów dla wyjeżdżających za granicę ekip sportowych, znów nie popisała się. Tym razem nie załatwiła paszportów dla sędziów piłkarskich, którzy mieli wyjechać na międzynarodowe kursy do Szwajcarii (sędziowie Murc i Knielinski) oraz do Austrii (sędziowie Bilewicz i Mohyla). W ten sposób została zaprzeczona okazja do podniesienia kwalifikacji naszych sędziów piłkarskich, na których ostatnio bardzo narzekamy.

Na marginesie tej sprawy oraz niezalatwienia wyjazdu L. Ryńskiego na posiedzenie Komisji Pucharu Europy UEFA do Wiednia, wydaje się konieczne zreformowanie systemu wyrobienia paszportów, bo obecnie zupełnie nie zdaje egzaminu.

*

PRZEDSTAWICIELE ŁKS starali się na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny wytłumaczyć absencję zawodnika Włazego na meczu młodzieżowych reprezentacji Polski i Rumunii w Lublinie. Jak wiemy, klub został za to ukarany grzywną 15 tys. złotych, a Włazy 3-miesięczną dyskwalifikacją. Tłumaczenia przed „najwyższym sądem” piłkarskim nie zdały się na nic i kary zostały utrzymane.



Jednak miss Hook znajdowała jeszcze czas na to, żeby załatwić dla Sybilli różne sprawy prywatne, jak kupno biletów do teatru czy niektóre sprawunki. Sybilla miała z tego wygodę i pewno jej się się odwdzięczała w jakiś sposób, a miss Hook to zdaje się biedna dziewczyna, mogło jej zależeć na drobnych dodatkowych dochodach czy upominkach. Przy tej sposobności widać poznały się bliżej.

— Jaki był stosunek miss Hook do Hamptona?

— Właśnie chciałam sama o tym wspomnieć. Byłam świadkiem dziwnego zdarzenia, które mnie zastanowiło i przynajmniej trochę do miss Hook. Pani Matthews zawała się chwilę.

— Zresztą i moja rola w tym zdarzeniu nie jest pooblebna — przyznała. Zaszłam kiedyś do National Gallery i oglądałam obrazy. Lubię tam wracać, jeżeli mam trochę wolnego czasu w Londynie. Tym razem niespodziewanie zobaczyłam tam Hamptona. Stał w jednej z sal na uboczu i zdawał się kogoś oczekiwać. Nie chciałam się z nim spotkać, więc się cofnęłam. W tej samej chwili z sąsiedniej sali wyszła panna Hook. Rozejrzała się i podeszła prosto do Hamptona, mnie oczywiście wcale nie zauważyła. Byłam zdziwiona i obserwowałam ich przez chwilę. Podeszli razem do jednego z obrazów i widziałam, jak miss Hook podała Hamptonowi list. Koperta była liliowa, taka, jakich zwykle używała wtedy Sybilla.

— Ciekawe... — mruknął Jarrell zaskoczony.

— Nie koniec na tym. Wstyd mi opowiadać, co się stało dalej. Hampton rozerwał kopertę pośpiesznie i przeczytał list. Długo perswadował coś pannie Hook, potem wyjął wieczne pióro i pugilares, na pugilaresie oparł list i na tej samej liliowej kartce napisał kilka słów. Oddał kartkę pannie Hook i oboje skierowali się do wyjścia, ale każde oddzielnie.

echo SPORTOWE

Igrzyska zbliżają się do końca

III Dwa rekordy Polski i srebrny medal naszego sztangisty Zielińskiego

Młodzi polscy szabliscy dopiero na czwartym miejscu

PIĘKNY sukces odniosła wczoraj na III MISM nasza pływaczka Krysta SZULCOWNA, zdobywając srebrny medal na dystansie 400 m st. dow. Polka uzyskała czas — 5,26,6. Pierwsze miejsce zajęła Skupileva (CSR) — 5,13,3. Bardzo zacięte walczyła z Polką zawodniczka NRD — Steffin. Ostatecznie przegrała minimalnie — 5,27,3 i musiała się zadowolić brązowym medalem.

ZACIĘTA walkę stoczyli podczas śródkowych walk ciężarówków dwaj zawodnicy wagi piórkowej: srebrny medalista z Melbourne Minajew (ZSRR), oraz brązowy medalista — Zieliński. Owocem zaciętej walki był nowy rekord świata w trójboju, który usta-

W oczekiwaniu na swoją kolejkę startu, rozmawiają najlepsze oszczędniczki: Polski — Figwerówna, oraz ZSRR — Janzeme, która zdobyła w tej konkurencji złoty medal.

nowił zwycięzca konkurencji — Minajew wynikiem 355 kg (115—100—140). Rezultat ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu świata Amerykanki Bergera o 2,5 kg. Zieliński zdobył srebrny medal wynikiem — 340 kg (107,5—107,5—130), który jest nowym rekordem Polski. Zieliński ustanowił też nowy rekord Polski w rwanie — 130 kg.

W FINALE drużynowym szabli Polacy startowali razem z zawodnikami radzieckimi, Węgrami i Francuzami. W pierwszym swym meczu nasi szabliscy zmierzili się z olimpijską drużyną ZSRR, uzyskując po bardzo zaciętej walce wynik remisowy 8:8, z tym, że Polacy wygrali lepszym stosunkiem trafień. Drugi mecz — z Francją, również przyniósł remis 8:8, ale w tym wypadku lepszy stosunek trafień dał zwycięstwo Francuzom. Wreszcie ostatnim przeciwnikiem naszych repre-

Już ukazują się biuletyny Turystycznej Agencji Prasowej

OSTATNIO ukazał się już trzeci numer biuletynu Turystycznej Agencji Prasowej. Wychodzi on w miejsce dawniejszego biuletynu Komitetu dla Spraw Turystyki i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, przynosząc ciekawe informacje turystyczne krajowe i zagraniczne.

tantów byli Węgrzy, którzy mimo ambitnej postawy naszych chłopców, rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść 13:3. Pozostałe mecze finałów szabli przyniosły wyniki: Węgry—ZSRR 13:3, Węgry—Francja 11:5, ZSRR—Francja 10:6. Tak więc niepokonani Węgrzy zdobyli złoty medal, ZSRR — srebrny, Francja brązowy, a nasza drużyna niestety zajęła ostatnie, czwarte miejsce.

DO FINAŁU turnieju indywidualnego w szpadzie zakwalifikowało się dwóch Polaków: Rydz i Jaroń. Obok naszych zawodników, w finale walczyć będzie dwóch reprezentantów Egiptu: Sabri i Abdel Rahman, dwóch Francuzów: Muller i Moyal, Fin Vlik, radziecki zawodnik Czernikow i Węgier Gabor.

POLSCY hokeiści na trawie zapewnił już sobie złoty medal. W środę zdecydowanie pokonali Austriaków 3:0 (2:0). Ich pierwsze miejsce w turnieju III MISM jest nie zagrożone. Ostatni mecz naszego zespołu 8 bm. z drużyną Finlandii, będzie już tylko formalnością.

BIEGIEM przełajowym na 4000 m zakończone zostały zawody w pięcioboju nowoczesnym. Walny sukces w tej konkurencji odnieśli zawodnicy radzieccy, zdobywając trzy medale. Zwyciężył Tatarinow — 4866 pkt, przed Pachomowem — 4708 pkt, i Nowikowem — 4543 pkt. Z Polaków najlepszy okazał się Przybylski, który zajął 7 miejsce — 4099. Rewelacyjnie w pierwszych trzech konkurencjach Bogdan uplasował się dopiero na 15 pozycji — 3415. Trzeci nasz reprezentant Ceruz zajął 12 miejsce — 3674.

NASZ czołowy pływak Gremłowski odniósł sukces w wyścigu pływackim na dystansie 1500 m st. dow., zajmując czwarte miejsce wynikiem 18.55,3. Pierwsze trzy miejsca zajęli zawodnicy radzieccy: Nikitin, ustanawiając rezultatem 18.25,2 nowy rekord ZSRR, Struzanow — 18.41,7, trzeci Lawrynienko 18.48,7. Zwycięzca ustanowił po drodze drugi rekord ZSRR na dystansie 800 m — 9.41,0.

W WYŚCIGU sztafetowym kobiet 4x100 m st. zmiennym zwyciężył zespół ZSRR — 5.04,2 przed NRD — 5.08,9 i Węgrami — 5.24,1.

W DALSZYCH spotkaniach turnieju piłki wodnej Węgry zremisowały z ZSRR 1:1, Szkocja pokonała Belgię (repr. Bruksel) 12:0 (5:0), a Anglia (Politechnika Londyńska) zremisowała z Egiptem 2:2 (2:1).

W TURNIEJU hokeja na trawie, reprezentacja Francji zremisowała z Egiptem — 1:1.

O mistrzostwo III ligi



Cracovia wygrywa z Wawelem

MECZ piłkarski o mistrzostwo III ligi, rozegrany wczoraj między drużynami I b. Cracovii i Wawelu przyniósł zwycięstwo je-dnostacie biało-czerwonych 3:0 (1:0).

Zawody prowadzone w żywym tempie, stały na dobrym poziomie i zadowolily licznie przybyłych widzów.

Obydwie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach: Cracovia z Glimasem, Mazurem i Radoniem, a wojskowi z Pajorem w bramce.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Miceusz, Klaput z rzutu karnego i Radoń. W zespole Cracovii na wyróżnienie zasługują: Mazur w obronie, Pajor II w bramce a w ataku Felix, Fudalej, Miceusz i pracowity Radoń.



M. Cugowska — nasza czołowa łuczniczka, zajęła na III MISM piąte miejsce i przyczyniła się do zdobycia srebrnego medalu w klasyfikacji zespołowej.

W telegraficznym skrócie

NIE POWIODŁO się naszym tenisistom na międzynarodowych mistrzostwach NRF w Hamburgu. W deblu Skonecki — Piątek zostali wyeliminowani przez parę niemiecką Branovic—Feldbausch. W grze mieszanej Jędrzejowska

grając z Śladek (Kanada) uległa niemieckim siostrzom Buding.

*

W DNIACH od 15 do 18 bm. odbędą się we Włocławku międzynarodowe igrzyska sportowe młodzieży wiejskiej, w których wezmą udział ekipy 9 krajów. W programie igrzysk znajdują się m. in. lekkoatletyka, kolarstwo, podnoszenie ciężarów, piłka nożna i boks.

*

NA MISSISSIPPI odbyła się próba pobicia rekordu świata w długotrwałości pływania. Niestety jednak 40-letni Kubańczyk Cortina po przepłynięciu 234 km został wyciągnięty z wody półprzytomny. (Rekord ustanowiony w 1947 r. wynosił 474 km).

*

WCZORAJ rozpoczęły się w miejscowości Młoda Bolesław w CSR mistrzostwa świata modeli latających. Bierze w nich udział 20 państw, m. in. i Polska.

*

(32) Na tym skończyła się rozmowa Jarrella z panią Matthews.

Umówili się, że Jarrell zatelefonuje do niej wieczorem, żeby się dowiedzieć, jak Sybilla spędziła dzień i w jakim jest nastroju.

Rozdział VI

W klubie Jarrell nie zastał jeszcze Barretta. Przez pół godziny wertował pisma, do których nie miał czasu zajrzeć w ciągu ostatnich dni.

Wreszcie nadszedł Robert. Opowiedział o meczu, o triumfie drużyny „Arsenal”, o różnych fazach gry. Był ożywiony i rozmowny więc Jarrell słuchał go z przyjemnością, bo nareszcie odnajdywał Boba z dawnych lat.

O sprawie Lionela nie mówili już i lunch minął na pozór niefrasobliwym nastroju.

Kiedy przeszli do palarni na fajkę, Robert zaproponował:

— Co byś powiedział na to, żebyśmy wstąpili do kina? W „Gaumont” dają film z Leslie Howardem, lubię go i program zaczyna się tam wcześniej. Jak widzisz, postanowiłem być dziś lekkomyślny.

— Nie mam nic przeciwko pójściu do kina, ani też nic przeciwko twojej lekkomyślności — odrzekł Jarrell. — Ale pozwól, że najpierw zatelefonuję. Trzeba utrzymać kontakt z „kwaterą główną”.

Rozmowa telefoniczna trwała stosunkowo długo, chociaż Roy wyrażał się przeważnie monosylabami.

— Tak. Tak. Rozumiem. Tak. Katarzyna Hook? Tak jest. Tak przypuszczam. Kto, Adams? Doskonale. Jak, Katarzyna Crews? W takim razie... No właśnie! Kiedy? Więc tak jak się spodziewałem. Nie, tego nie zauważyłem, ale to możliwe, dziękuję za uwagę. Dobrze, zrobię to. Dobrze. Zapytam i zdam panu sprawę wieczorem. Właśnie miałem ten zamiar. Nie, nie potrzebna.

(Dalszy ciąg nastąpi)

M. Adogan PORWANIE WIE MGLE

jak obcy ludzie. Hampton wciąż trzymał pustą kopertę i rozglądał się jakby z rozrządzeniem. Nieznacznie poszłam za nim. W hallu Hampton zatrzymał się przy koszu podarł kopertę i wyrzucił ją. Wyszli oboje, a ja...

— A pani wyjęła kopertę z kosza i obejrzała ją, czy tak? — zapytał Jarrell z uśmiechem.

— Tak. I poznałam pismo Sybilli. List był adresowany do Hamptona. Widzi pan, że jestem szczerą, bezwstydną szczerą. Przynajmniej się do typowej słabostki kobiety.

— Albo detektywa — dorzucił Roy. — Każdy detektyw postąpiłby tak samo. Ja także, chociaż jestem tylko amatorem. Z tego, co pani opowiedziała, wynika, że miss Hook odgrywała między nimi rolę miłosnego posłańca, jak to określają Francuzi. Może zresztą nie chodziło w tym wypadku o miłość, tylko o interesy. Czy to było w czasie, kiedy Hampton likwidował antykwariat dziadka pani Barrett?

— O, nie to zdarzenie miało miejsce niedawno, już po powrocie Roberta z frontu. Oczywiście nie wspominałam mu o tym, i tak dość już cierpiał z powodu tej całej sprawy, a jeden szczegół nie miał zasadniczego znaczenia. Nie wspominałam też o tym Sybilli, ale od tej pory przestałam pośredniczyć między nią a Robertem i nakłaniać go do zgody, bo zaczęłam wątpić o szczerości Sybilli.

*